

# Zastosowanie podzielonej płatności wskazuje na istnienie „ryzykownych transakcji” a tym samym „podejrzanych podatników”

Ostatnia aktualizacja: **2018-12-19**

**Podatnicy już wiedzą, że wdrożona od 1 lipca 2018 r. podzielona płatność może być groźnym fortem, który trzeba omijać z daleka. Jeżeli podatnik da sobie narzucić lub nieświadomie zgodzi się na duże wpłaty kontrahentów na jego rachunki VAT, zostanie przez nich wskazany jako „podejrzany kontrahent”, który oferuje „ryzykowne transakcje”.**

Bierze się to stąd, że w półoficjalnym przekazie nabywcy towarów i usług mają jednostronnie narzucać podzieloną płatność tym kontrahentom (bez ich wiedzy i zgody!), którzy oferują im „ryzykowne transakcje”. Do dziś ten postulat jest powtarzany w mediach i na szkoleniach organizowanych z udziałem firm mających być może „wyśmienite relacje” z urzędnikami a część podatników uwierzyła w te zapewnienia.

Jaki ma być dalszy los tego rodzaju postawy? Poprzez rosnące wpłaty na rachunki VAT kontrahenci wskażą organom władzy „podejrzane firmy”, czyli pośrednio (słusznie) wytypują je do kontroli, bo jakoś trzeba wybrać tych nielicznych, których trzeba sprawdzić. Możliwości władzy w tym zakresie są bardzo ograniczone, bo chcąc skontrolować tylko tych podatników, którzy otrzymują zwroty podatków trzeba by przeprowadzić ponad 1 300 tysięcy kontroli rocznie. Zupełnie nierealne. Efektywnie można skontrolować przez ten czas kilka tysięcy podmiotów. Firm fikcyjnych (słupów) nie warto sprawdzać, zresztą po co? Aby wymierzyć zaległości, których nikt nie zapłaci? Zgodnie z oczywistym założeniem trzeba przecież szukać pieniędzy u tych, którzy je mają. A lista jest dużo dłuższa, więc najlepiej zdać się na samych podatników. W końcu ich kontrahenci wiedzą co robią narzucając im podzieloną płatność na rachunek VAT.

Każdy, kto dba o swoje interesy i reputacją obroniłby się przed tego rodzaju dopustem bożym – metody są znane i można je skutecznie stosować. Gdy jednak nie udaje się to, a wpłaty na rachunek VAT pochodzą z różnych firm, można zasadnie podejrzewać, że jest dla nabywców to „podmiot podejrzany”. Gdy podejrzenia te okażą się zasadne, można wrócić z kontrolą do ich kontrahentów, bo przecież zastosowanie podzielonej płatności nie chroni przez utratą odliczenia: taka jest treść – wbrew obowiązującym w mediach bajkom – obowiązujących przepisów: art. 108c ustawy o VAT.

Nie chroni to również przed odpowiedzialnością karną i karnoskarbową z tytułu:

- złożenia deklaracji VAT-7, w której nienależnie odliczono podatek przy zastosowaniu podzielonej płatności, czyli zarzutem popełnienia oszustwa podatkowego w rozumieniu art. 56 lub 76 Kodeksu karnego skarbowego,
- użycia sfałszowanej faktury w rejestrze zakupów – mimo zastosowania podzielonej płatności – jest to przestępstwem pospolitym w rozumieniu art. 270a albo 271a Kodeksu karnego.

W nieoficjalnych rozmowach przyznano mi, że tak traktuje się ów mechanizm, bo należy on do „instrumentów informatycznych”, które będą podstawą selekcji podatników do kontroli. Trzeba przyznać, że jest w tym pewna logika i może się to sprawdzić praktycznie.

Szkoda tylko, że zmarnowano szansę dla wykorzystania podzielonej płatności do ochrony uczciwych podatników przez oszustwami podatkowymi. Taką ideę realizował projekt nowej ustawy o VAT, który powstał w 2015 r.: został on jednak wyrzucony do kosza przez „globalne państwo”, które od lat rządzi tworzeniem polskich przepisów podatkowych. Może i tym razem działał jakiś kolejny „spełniony doradca”, który pilnuje czyichś interesów? No właśnie: czyich?

**Witold Modzelewski**

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych